



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1857

1857

Listopadowa obrona Lwowa w zbiorach Muzeum Historycznego m. Lwowa.

LWÓW HOŁDUJE PRZESZŁOŚCI.

Historja idzie tropami działalności ludzkiej i na podstawie zachowanych śladów odtwarza dzieje minione. Gdzie niema źródeł, niema historii, troska więc o zachowanie tworzywa dla prac historjograficznych jest naczelnem przykazaniem kulturalnych społeczeństw. Toteż zawsze celujący w wypełnianiu swych zadań Lwów raz po raz składa dowody swego pietyzmu dla przeszłości i jej pamiątek. Specjalną zaś troską otacza

będzie utrwalenie zdobyczy dotychczasowych oraz przyszłe dziejowe wyniesienie Lwowa.

LWÓW A MŁODZIEŻ.

Tym właśnie młodzieńcom rzeszom lwowian, urodzonym już po dacie Listopadowego Czynu uzmysławiać należy plastycznymi przykładami ciążący na nich dziedzicznie obowiązek Obrony Lwowa. Lwów zwłaszcza doskonale rozumie, co znaczy siła młodości i jakiej wagi zadania spocząć mogą nawet na dziecięcych barkach. Wszak na wyżyny bohaterstwa wyniósł Listopadową Obronę Lwowa nietyłe czyn dojrzalego pokolenia, ile młodzieńczy i dziecięcy współdział. Wolę podjęcia nierównej walki i wy-

trwania w niej podtrzymywała głównie owa niezem nieugięta siła obronnego zapалу, okazywana przez niezłomnych jeszcze trudem wielkiej wojny ani partyjnemi rozterkami niespaczonych kilkunastolatków.

Listopadowa Obrona Lwowa w 1918 r. to przede wszystkim czyn młodzieży i szarego człowieka, tej lwowskiej gawiedzi o szerokiej gębce, lecz najpatriotyczniejszym sercu, to czyn przygodnego często żołnierza, który jedynie brawurą i pogardą śmierci pokrywał braki swego militarnego wyszkolenia. Te chłopaki nieletnie swą zażartą postawą spowodowały starszych do ujęcia za broń, a swem bitewnem zapamiętaniem ugruntowały sławę rozmieszczonych na pięciu odcinkach placówek. Poza dojrzałymi mężami, komendantem naczelnym, Cze-

śławem Maczyńskim, Zdzisławem Tatar-Trześniowskim, Karolem Baczyńskim, Bernardem Mondem, młodzieńcami jeszcze byli i niewiele ponad dwudziestkę liczyli liczni inni dowodzący oficerowie, jak n. p. tak zaszczytną, naczelną w organizacji Obrony Lwowa spełniający rolę Mieczysław Boruta-Spiechowicz, komendant Szkoły Sienkiewicza, wówczas lat 24 zaledwie ukończył, lecz swą dzielnością wszystkie serca lwowian zniewolił. Z jego



MICHAŁ
KARASIEWICZ-TOKARZEWSKI.

Lwów pamięć o swym obronnym porywie z przed lat dwudziestu, pragnąc, aby wieść o nim w nieskażonej została przekazana wiekom postaci. Pragnąłby też Lwów jak najtrwalej uczcić tych wszystkich, którzy za cenę krwi własnej wprowadzili go w nową erę bytu niepodległego w Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wzmogły się zaś wydatnie objawy czci Lwowa dla tych, którzy swą *virtute militari* miasto ocalili do czasu, gdy na czele zarządu miasta stanął współuczestnik Obrony Lwowa w 1918 r., doc. dr Stanisław Ostrowski. Ten kolega poległych obrońców Lwowa, lekarz, który w ogniu walk koł ich bóle zadane wrażeńi kulami, dziś wypełnia wiernie purpurą krwi wypisany ich testament, polecający pozostałym przy życiu obrońcom umacnianie polskości Lwowa i tworzenie zeń centrum państwowej racji stanu na ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej.

Przodując dziś w walce o nowy kształt dziejowy m. Lwowa, prezydent dr Stanisław Ostrowski wraz z wiceprezydentem resortowym dr Janem Weryńskim objawiają też należne zrozumienie dla znaczenia, jakie ma historia Lwowa dla podniesienia energii i ożywienia umysłów lwowian. Rozumieją oni zwłaszcza, że przykładami przeszłości należy oddziaływać na dusze wzrastającego pokolenia, od którego przede wszystkim zależeć

OBRONA LWOWA W NIEZNANYM WIERSZU.

Bohaterski zryw młodzieży lwowskiej, która zbrojnym oporem odpowiedziała na prowokacyjne „oddanie” Lwowa Ukraińcom przez rozpadającą się Austrię — znalazł właściwy oddźwięk w całej Polsce a przede wszystkim w Krakowie.

Tutaj, w podwawelskim grodzie, który tyłu węzłami serca i życia związany był z b. stolicą porożbirowej Galicji — natychmiast uderzono na alarm, wzywający całą Polskę do udzielenia Lwowowi pomocy, tutaj też w Krakowie od razu w pierwszych dniach listopada 1918, zorganizowano pomoc z doraźnie tworzonych pułków, rekrutujących się z akademików, oficerów i nawet uczniów szkół średnich — i tutaj też wszystkie warstwy społeczeństwa zrozumiały doniosłość czynu Lwowa.

Znalazło to wyraz w akcji faktycznej pomocy w posiłkach dla obrońców, a także nastraju miasta, które przez cały okres barbarzyńskiej inwazji ukraińskiej — żyło Lwowem, wzmacniając jego przeciw niej opór nie tylko zbrojnie ale także i moralnie.

Godzi się też wspomnieć piękny a nieznany, bo nigdzie nie drukowany wiersz krakowskiego poety sp. Edwarda Leszczyńskiego, którego parnasyjską duszę, zwykłe jakby oderwaną od bieżącego życia — wstrząsnął ówczesny Lwów i bohaterstwo jego dzieci.

Wiersz ten znalazł się w godnym peanie polskości tj. w „Bellejem polskim” Lucjana Rydla, które grane wówczas według wieloletniej tradycji w okresie Bożego Narodzenia — otrzymywało w patriotycznej wizji trzeciego aktu nowe postaci, jakie najświeższa historia wprowadzała do panteonu naszej chwały.

Po Legioniście i utanie Wąsowicza oraz zmodyfikowanym Uniele, któremu jeszcze autor włożył w 1918 w usta skargę na rozbiory traktat brzeski — wkroczyło na sce-

nę przed Żłóbek Zbawiciela — lwowskie Orle w ówczesnym mundurku gimnazjalnym, aby za sprawą Edwarda Leszczyńskiego uwiecznić w poezji, najpiękniej bodaj z licznych o niem utworów, bohaterstwo młodocianych obrońców Lwowa.

Wiersz ten brzmi:

„My dzieci Lwowa, tego grodu,
co ponad wszystko drogi nam;
w dniach oblężenia, klęski, głodu,
niezłomnie trwaliśmy u bram.

Jak lwy walczyliśmy zażarcie,
Krwia dzieci spłynął ulic bruk,
świat nas skazywał na wymarcie
a z nami tylko — śmierć i Bóg.

Tam nasze ciała, co poległy,
tworzyły nowych szaniców krag;
wszystkie bronione domów cegły —
to dziś pomniki naszych mąk.

Nie żałujemy tej ofiary,
skoro u Boga z życia tchem
gród odkupiliśmy prastary,
by lśnił w Koronie polskich ziem“.

Wiersz ten budził wielkie wzruszenie pełnej zwykle na „Bellejem” sali widzów i był mówiony przez kilka lat następnych, wywołując zawsze spontaniczny odruch publiczności krakowskiej.

Godzi się go wspomnieć jako przyczynek do dziejów niezapomnianego rapsodu Lwowa, który w Krakowie tak żywiołowy budził i budzi oddźwięk. Szkoda że starannie z różnemi komentarzami wydane w ub. roku „Bellejem” Rydla, nie uwzględniło tego wiersza, znajdującego się w egzemplarzu teatru krakowskiego z tych historycznych lat.

STEFAN M. NOWIŃSKI



CZESŁAW MACZYŃSKI.

smukłą postacią zrosły się liczne strofy zrodzonej w najtragiczniejszych chwilach piosenki lwowskiej: „Warczą karabiny i brzęczą pałasze, Pan Boruta broni Lwowa, a z nim chłopcy nasze“.

Dziś warunki bytu w własnem, Niepodległym Państwie stępują wrażliwość na permanentność kwestji Obrony Lwowa. Bieg wydarzeń wskazuje jednak, że właśnie Lwów o tem ani na moment zapomnieć nie może i w pogotowiu obronnem musi stale utrzymywać swego ducha i ciągle przykazywać swej młodzi: „O ojców i dziadów grób bagnietów naostrz stal!“.

OBRONA LWOWA.

Aby zaś potomności przekazać najpełniejszą tradycję, przeżyć dni Wielkiego Listopada i dalszego okresu Obrony Lwowa, zorganizowany został za inicjatywy prezydenta St. Ostrowskiego dla uczczenia dwudziestolecia Odrodzenia Rzeczypospolitej Polskiej i Listopadowej Obrony Lwowa nowy dział Muzeum Historycznego miasta Lwowa p. t.: „Obrona Lwowa“. Jednoczy on w sobie ilustrację żalosnych przeżyć miasta z czasów wielkiej wojny i niedoli 293-dniowej inwazji rosyjskiej, a zarazem daje obraz krwawych walk, które stoczył Lwów u wstępu w nowy okres swych dziejów w obrębie Odrodzonej Rzeczypospolitej, dowodząc całemu światu, że jakkolwiek wzniesiony na

mieszanym narodowościowo terenie, jest jednak niezłomnym wykładnikiem ducha polskiego, który od lat sześciuset ożywia Ruś Czerwoną. Jak zaś samorzutny czyn polskiego Lwowa zaważył na szali międzynarodowych rozważań, to stwierdził dobitnie człowiek, który *magna pars fuit* tych czasów, generalissimus wojsk koalicyjnych, Ferdinand Foch, oświadczając w czasie odwiedzin Lwowa w 1923 r.: „*W chwili, kiedy wykreślano granice Europy, bledząc się nad pytaniem, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem zawołał: Polska jest tutaj!*“.

To samo też stwierdza cała zawartość Muzeum Historycznego m. Lwowa, które obrazuje stadja rozwoju miasta na przestrzeni wieków jego istnienia, ilustruje obronny wysiłek i postępy prac mieszkańców, poziom ich kultury materialnej i duchowej. Niezupelny był tam tylko dotąd obraz przeżyć wojennych Lwowa ostatniej doby. Obecnie zaś w czterech salach, z materiałów zewsząd latami zbieranych, jakgdyby zmartwychpowstałe przed widzem ten okres krwi, ognia i rozszalałego entuzjazmu, w którym, jak określił Marszałek Józef Piłsudski: „*Ludność stawiała się wojskiem, wojsko stawiało się ludnością*“.

CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA EKSPONATÓW.

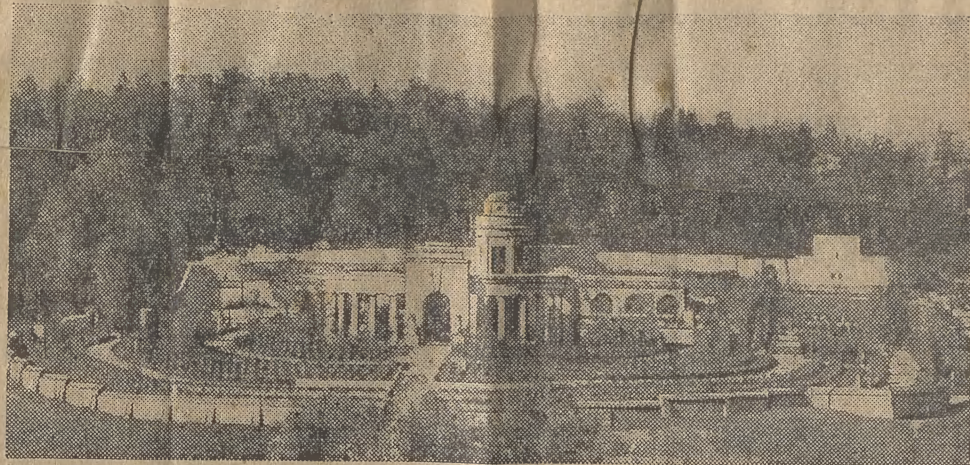
Lwów, miasto-żołnierz, ozdobione orderem Virtuti Militari, z którego łona wydobyte krwawe strzepy ludzkie stały się dla całej Polski symbolem Nieznanego Żołnierza, miał w 1918 r. wielu takich bezimiennych obrońców. Spłacało im miasto cząstkę swego długu wdzięczności, grzebiąc ich ciała ofiarne na cmentarznych kwaterach sławy, w Muzeum zaś swem również cześć im oddaje przez umieszczenie bezimiennych a na gorąco wśród trudów służby obrończej schwytych artystycznym ołówkiem rysowników, postaci tych uginających się pod ciężarem karabinu nieznanych bliżej nikomu chłopiat.

Długi szereg portretów rysowanych lat temu dwadzieścia, przez profesorów Ludwika Kwiatkowskiego i Juliana Hawla, przypomina naczelną Obronę Lwowa postaci: Czesława Maczyńskiego, Mieczysława Borutę-Spiechowicza, Zdzisława Tatar-Trześniowskiego, Michała Karaszewicz-Tokarzewskiego, Romana Abrahama, Aleksandra Zborzil-Mireckiego, Aleksandry

Zagórskiej, Marceliego Śniadowskiego, Antoniego Kamińskiego, Karola Baczyńskiego, Aleksandra Skarbka, Tadeusza Rozwadowskiego, Wacława Iwasz-

ską, a pokos śmierci wśród obrońców był tak obfity, że miejsce to stało się „*Reduta Śmierci*“.

W ostatnim czasie zaś, dzięki mecenasostwu Prezydium Zarządu Miejskiego, wzbo-



Cmentarz Obrońców Lwowa.

Kiewicz i wielu tych, którzy z całej Polski na odsiecz miasta przybiegli, stwierdzając dobitnie, że niemożliwe jest Polski bez Lwowa.

Mistrzem w przetwarzaniu w kształt plastyczny ostatniego rycerskiego rapsodu dziejów Lwowa jest prof. Stanisław Bąkowski, który nieporównanie ujmując swym pendzlem całą skalę wojennych

gaca prof. St. Bąkowski ikonografię Lwowa dalszemi czterema obrazami o wymiarach 315—205 cm.: 1) „*Zajęcie ratusza*“, 2) „*Reduta najmłodszych*“, 3) „*Odsiecz na Górnym Łyczakowie*“, 4) „*Powitanie na placu Marjackim*“.

W dalszych salach nowego działu Muzeum Historycznego miasta Lwowa rozmieszczone zostały wszelkiego rodzaju pamiątki,

cówki, o historycznych dziś już nazwach: Szkoła Sienkiewicza, Dom Techników, Cytadela, Szkoła Kadecka, Szkoła Konarskiego, Szkoła Marji Magdaleny, Reduta Piłsudskiego, Ogród Jezuicki, Uniwersytet, Sektor Bema, Góra Stracenia, Dyrekcja Kolejowa, Dworzec Główny, Podzamecze, Zamarstynów, Kleparów i t. d.

Działalność wojskową i obywatelską nasświetlają liczne obwieszczenia, komunikaty, rozkazy, ulotki, odezwy. Wiele dyplomów uznania, odznak honorowych, medali i pism pochwalnych mówi o zasługach miasta i jednostek. Nader ciekawy jest obfity materiał fotograficzny, połówki już nieraz, drobne, zamglone, w pośpiechu chwytnie, a dziś z pietyzmem utrwalone i powiększone zdjęcia, są nieocenionym w swej wadze dokumentem chwili, nie dającym się obalić źródłem, które przyszłości przekażą wiarogodną wieść o tym osobliwym kalejdoskopie przeżyć Lwowa.

W dziale muzealnym Obrony Lwowa uplastyczniona została nie tylko bojowa zasługa i męka obrońców, ale także i *gehenna ludności cywilnej*, jej nastroje, wywołane niemożnością grzebania ciał lub pękającymi nad orszakami pogrzebowymi granatami, ta atmosfera, jaką wytwarzały pobyty przymusowe w zaduchu piwnic, pożary dzielnic i budynków. Gorzkość zaś losu miasta obleżonego, odciętego od świata, z którym kontakt utrzymywały tylko pociągi

pancerne, potęgowało udręczenie głodem, pragnieniem, zimnem i ciemnością. Mimo bowiem zwycięskiej odsieczy dnia 22 listopada, mimo odwrotu Ukraińców, ich pierścień obleżniczy udręczał nadal miasto, powracały ciągle dni grozy i dopiero 26 IV 1919 r. po raz ostatni padły na miasto ukraińskie strzały. Zniszczało też ono ogromnie, a te ruiny żalosne, zniszczenia wewnątrz i widoki ospa kul upstrzonych budynków, stanowią wymowny materiał ilustrujący do zamierzeń Ukraińców, którzy po wycofaniu się ze Lwowa pragnęli zgutować mu los Arras lub Soissons.

CMENTARZ OBROŃCÓW LWOWA.

Kobiety Lwowa, które tak dzielnie podtrzymywały ducha obrony, nie uznając żadnych pertraktacji z wrogiem, które piętnowały tchórzów i łazików i same po trud wojenny sięgały na wszystkich odcinkach żołnierskiego obowiązku, a przedewszystkiem tak wiele zdziałały jako kurjerki, wywiadowczynie i sanitariuszki, po spełnieniu



STANISŁAW BĄKOWSKI: „*Bój pod Krzyżem na Persenkówce w nocy 28 XII 1918 r.*“.

przeżyć z okresu Obrony Lwowa. Centralny punkt głównej sali nowego działu muzealnego tworzy jego tryptyk p. t.: „*Bój pod krzyżem na Persenkówce*“. Przedstawia on noc 28 XII 1918, w czasie której nastąpiło gwałtowne natarcie przeważających sił ukraińskich na polską placówkę, gdzie dwudziestoletni porucznik Józef Mazanowski, odpierając ten wściekły atak, śmiertelnie został ugodzony kulą nieprzyjaciela-

związane chronologicznie i treściowo z tym okresem dziejów Lwowa, gdy dzięki potężnej intrydze austriackiej *Ukraińcy dokonany zamachem stanu* ostatecznie zaguli sytuację i wywołali konieczność *zbrojnej obrony* zaczepionych Polaków, która przemieniła się w *walkę bratobójczą*. Lwów rozpadł się wówczas na stronę *ruską i polską*, gdzie powstało pięć odcinków obrony i palbą karabinów dudniły poszczególne pla-



STANISŁAW BĄKOWSKI: „*Odsiecz na górnym Łyczakowie d. 21 listopada 1918 r.*“.



ALEKSANDRA ZAGÓRSKA.



MIECZYŚLAW BORUTA-SPIECHOWICZ. Rys. L. Kwiatkowski.



STANISŁAW BĄKOWSKI: „*Reduta najmłodszych*“.